

Pioneer, wracając na rynek hi-fi, nie zostawia odłogiem żadnego jego segmentu, żadnego rodzaju urządzeń. Co prawda, wciąż czekamy na zapowiadaną wielką ofensywę w zakresie zespołów głośnikowych, ale i one się znajdują, tak jak praktycznie wszystko; włącznie ze słuchawkami, a nawet gramofonem. Już wcześniej był w ofercie taniutki *PL-990*, ale trudno było model za niespełna 600 zł polecać miłośnikom poważnego analogu. Zupełnie inaczej ma być z najnowszym *PL-30*, który, jak reklamuje producent, ma gwarantować „najbardziej satysfakcjonujące doznania audio”.

Pioneer jest drugim w tym teście (obok Denona) gramofonem automatycznym. Zresztą, gdy się dobrze przyjrzeć, obydwie konstrukcje mają sporo cech wspólnych.

Przy całym swoim „zaawansowaniu” *PL-30* ma przede wszystkim nie odstraszać skomplikowaną procedurą instalacji i uruchamiania, a także codziennej obsługi. Ze względu na bezpieczeństwo transportu, *PL-30* nie jest złożony tak, aby móc z niego korzystać od razu po wyjęciu z pudełka, ale niewiele mu do gotowości brakuje. Wystarczy kilka prostych ruchów, z których najbardziej skomplikowane jest wkręcenie główki, przeciwwagi i instalacja talerza.

Główne chassis gramofonu jest plastikowe, choć *PL-30* do lekkich wcale nie należy. Osiągnięto to przez dociążenie konstrukcji od spodu, za pomocą dodatkowej metalowej płyty. Na jednej ramie zainstalowano wszystkie elementy. Automatyka wiąże się z wymaganiami względem bazy, w której muszą się znaleźć wszystkie układy odpowiedzialne za dodatkowe funkcje, a które nie występują w modelach manualnych. Ponieważ *PL-30* nie ma zamontowanego talerza, można się przyjrzeć niektórym układom.

Gramofon ma napęd paskowy, ukryty pod talerzem. Tam znajduje się silnik prądu stałego, umożliwiający łatwą zmianę prędkości obrotowej (przycisk, który do tego służy, ulokowano w lewym dolnym rogu).

Sam talerz jest dość cienki i lekki, aluminiowy, ze zintegrowanym subtalerzem, na który nakładamy pasek napędowy płaskim przekroju.

Ciekawym elementem jest bardzo gruba (aż 5-mm) gumowa mata, której duża masa dodatkowo stabilizuje obroty.

Do ramienia dokręcamy główkę. Producent wszystko wstępnie przygotował i skalibrował, ramię może pracować z wkładkami o maksymalnym nacisku 4 G, regulacja jest typowa, służy do niej obrotowy krążek przeciwwagi z naciętą podziałką. Na początek wystarczy instrukcja obsługi i trochę wprawy, nie trzeba kupować od razu precyzyjnej wagi. Z ramieniem zintegrowano także wygodny, magnetyczny układ antiskatingu.



Pioneer PL-30

Na pierwszy, fabryczny montaż Pioneer wybrał wkładkę MM produkcji Audio-Techniki. Wszystko wskazuje na to, że jest to model z dużej rodziny niedrogich wkładek *AT3600*.

Pokrywę *PL-30* „przydymiono” na ciemny błękit złamany z fioletem.

Pewne „niespodzianki” odkrywamy z tyłu gramofonu; zainstalowano typowe, duże gniazdo sieciowe (czy ktoś będzie eksperymentował z sieciówkami?), wyprowadzono już na stałe interkonekt. W zależności od położenia niewielkiego przełącznika, sygnał popłynie wprost z wkładki lub przez wbudowany przedwzmacniacz gramofonowy.

Obsługa urządzenia jest prosta: wystarczy położyć płytę na talerz (można wtedy nawet zamknąć pokrywę) i wcisnąć klawisz 'Start'. Gramofon wykona resztę, zatrzymując odzwierciedlenie po osiągnięciu krańcowego punktu płyty.

Można również wykorzystać tryb manualny. Nie ma tu typowego włącznika obrotów, ale nie jest on potrzebny, ponieważ silnik włącza się automatycznie, gdy podniesiemy ramię i umieścimy igłę nad początkowymi rowkami płyty.



Podstawowa wkładka MM Audio-Technica na dobry początek.



Jeżeli apetyt wzrośnie, można ją wymienić na coś lepszego, główka ramienia ma standardowe mocowanie.



Interkonekt wyprowadzono na stałe. Pioneer pozwala wybrać jeden z dwóch trybów pracy, bez wewnętrznego przedwzmacniacza gramofonowego i z nim.

ODSŁUCH

Z Pioneerem możemy łatwo i bezpiecznie odpłynąć w analogowy świat pełen klimatów najwłaściwszych dla czarnej płyty. Precyzja, detaliczność ani nawet zrównoważenie nie są tu najważniejsze, analizowanie rysunku i pozycji każdego dźwięku nie ma sensu, bo liczy się tylko całość i końcowy efekt – albo *PL-30* potrafi nas oczarować, albo przynajmniej przekonać, albo nie. Gramofon ma swoje wady i wyraźne ograniczenia, ale wpisują się one w koncepcję i prawa niskobudżetowego przeciw analogu. Dynamika i przejrzystość są na średnim poziomie. Jeżeli będziemy zwracać na to uwagę, to *PL-30* „nie przejdzie”, jednak dość umiejętnie odciąga on naszą percepcję ku przekazowi muzycznemu, w którym ważniejsza jest koherentność – nawet bez bogactwa barw i detalu, Pioneer potrafi zagrać przekonująco.

Niskie tony są trochę rozmyte, ale nie rozlewają się w sposób niekontrolowany i nie dominują, ponieważ są ogólnie raczej pół kroku z tyłu, nie mają dużej masy i nie sięgają nisko, lecz grają raczej wyższym podzakresem, gdzie bas też nie jest specjalnie mocarny. W gruncie rzeczy trudno go komplementować, a jednak nie ma co narzekać – jest i nie sprawia problemów. Całe brzmienie wcale nie jest odchudzone, a bas towarzyszy muzyce płynnie i bez kapryśności.

Góra także nie jest szczególnie aktywna, stawia na właściwą dla dźwięku analogowego gładkość i zaokrąglenie, chociaż w tle jest przytłumienie i ograniczenie rozdzielczości.

Nie zabraknie natomiast średnicy – dobrze nasyconej, chociaż miękkiej i też lekko „przymulonej”, co jednak możemy przyjąć bezboleśnie, ponieważ to gramofon do słuchania „na luzie”, żadnymi nieudanymi wyskokami nie będzie drażnił. A że nie zachwyci? Na pewno może uprzyjemnić wolny czas, dostarczyć muzykę w tle, a także przypomnieć klimat dawno zapomnianych płyt, które być może leżały gdzieś na strychu. Zastępując wbudowany przedwzmacniacz wyższej klasy zewnętrznym układem, można zauważyć postęp, ale wcale niekoniecznie zdynamizowanie i rozjaśnienie brzmienia musi być naszym celem.

PL-30

CENA: 1700 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV
www.pioneer.pl

WYKONANIE

Duży gramofon w ciemnym, eleganckim wydaniu. Niezłe ramię, klasyczny napęd paskowy, chassis głównie z plastiku, ale usztywnionego metalową, dolną płytą.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wygoda obsługi wynikająca z konstrukcji automatycznej, jest też tryb manualny, wbudowany przedwzmacniacz gramofonowy (można go wyłączyć).

BRZMIENIE

Łagodne, z umiarkowaną dynamiką i zaokrąglonymi skrajami pasma, ale okazuje się dostatecznie uniwersalne, aby naturalnie oddać klimat muzyki, chociaż bez wielkich emocji.



'Start/Stop' – do prawidłowej pracy automatyki gramofonu trzeba jeszcze zadeklarować średnicę płyty.



Przeciwwaga z czytelną skalą, nacisk dla fabrycznej wkładki powinniśmy ustalić na 3,5 G.



Układ antyskating w wersji magnetycznej – wygodnie i, mimo plastikowych elementów, w sam raz do tego typu konstrukcji.